Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

30 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 750·—, z odnoszeniem do domu M 780·—. Zamiejscowa M 850· . Zagranicą M 1000·—.

Nr. 165. Kraków, wtorek 20 czerwca 1922 r. Rok V.

Trójkąt małżeński „po amerykańsku".



(—) Ameryka, kraj ekscentryczności, humbugu i innych tym podobnych „okropności", posiada również swego rodzaju trójkąty małżeńskie. Rycina nasza przedstawia właśnie taki trójkąt: u góry państwo Steinowie, u dołu „ten trzeci", Edgar Kano z Nowego Jorku. Otóż kiedy zdrada małżeńska wyszła na jaw, pan Stein z niewzruszonym spokojem postanowił zamiast zwrotu żony, zażądać tylko... odszkodowania w kwocie pół miliona dolarów. Czy jednak młody adorator będzie posiadał taką „sumkę" i czy raczej nie wolałby zrzec się cudzej żony?...

P. Przanowski desygnowany na premiera.

Warszawa. (AW). W niedzielę popołudniu wyłoniona przez Sejm **komisya główna** po pół godzinnych obradach **desygnowała na stanowisko prezydenta rządu p. Przanowskiego, byłego ministra przemysłu i handlu.** Uchwała zapadła **większością 279 reprezentowanych głosów przeciw 91.**

Przejmowanie Górnego Śląska rozpoczęło się.

Policya polska objęła służbę

Katowice. (PAT). W sobotę w południe nastąpiło **rozwiązanie dotychczasowej policyi górnośląskiej i przekazanie władzy policyjnej przedstawicielowi rządu polskiego.** O godz. 18 **policya polska weszła do Katowic** i pełniła już służbę **przez całą noc.** Dziś przedpołudniem przybyła **policya konna.** Policya polska była witana po drodze i w Katowicach entuzyastycznie. Do policyi tej przyjęta została także część funkcyonaryuszy dotychczasowej policyi, która dobrowolnie zgłosiła się do służby.

Przejęcie kolei, poczt i telegrafów.

Katowice. (PAT). W niedzielę o godz. 18 nastąpiło w Katowicach **przejeciee przez Polskę ruchu kolejowego i pocztowo-telegraficznego.** O tej godzinie delegaci polskich kolei przybyli do gmachu Dyrekcyi kolejowej w Katowicach i przejęli służbę od urzędników niemieckich. Przejęcie **ruchu pocztowo-telegraficznego odbyło się** bez większych przeszkód w ruchu. Po odejściu urzędników niemieckich objęli natychmiast obowiązki urzędnicy polscy.

P. Seyda w Katowicach.

Katowice. (PAT). Pełnomocnik rządu polskiego wicemin. Wojciech **Seyda** przybył dzisiaj do Katowic w celu wzięcia udziału w przejęciu administracyi w powiecie katowickim oraz w przyjęciu wojsk polskich.

Poincare w Londynie.

Paryż. (AW). „Humanite" donosi, że Poincare wczoraj wieczorem, tj. wkrótce po swoim przyjeździe do Londynu, odbył **konferencyę z Lloyd Georgem w sprawie angielsko-francuskiej umowy gwarancyjnej w związku z konferencyą w Hadze.**

Manifestacya anglo-francuska.

Londyn. (PAT). Havas. Na bankiecie na cześć Poincarego urządzoną została **wspaniała manifestacya francusko angielska.** W bankiecie wzięło udział z górą 500 osób ze świata dyplomatycznego i wojskowego zarówno angielskiego, jak i państw sprzymierzonych. Lord Derby, witając gości francuskich, podkreślił **zasługi Poincarego, położone dla wspólnej sprawy.** Wicehr. Burnham oddał hołd kobiecie francuskiej, która tak godnie i po bohatersku spełniła swój obowiązek. Szef sztabu gen. Cafan oświadczył, że bitwa pod Verdunem pozostanie doskonałym przykładem potęgi oporu, jaki stawić może wojsko w walce obronnej.

Przed zawarciem sojuszu Anglii i Włoch.

Londyn. (AW) W związku z przyjazdem Poincarego do Londynu oczekiwana jest tam **ostra walka w polityce międzynarodowej, pomiędzy nim a L. Georgem.** Nie można również uważać za przypadkowy **przyjazd włoskiej delegacyi handlowej** do Londynu. Włochy czynią spieszne starania o znalezienie podstaw do stworzenia aliansu z Anglią. Minister Schanzer niebawem **ma przybyć do Londynu z gotowym projektem sojuszu.** W liberalnych kołach angielskich uważają jednak ten sojusz za niebezpieczny, gdyż wysuwa on kwestyę bliskiego Wschodu.

L. George **ma mieć skrystalizowane plany przyjaźni angielsko-włoskiej.**

Wojna grecko-turecka trwa!

Wojna światowa trwała widocznie jeszcze zbyt krótko — niesłychane okrucieństwa — zaślepieni nienawiścią wpadają w ruinę finansową — a świat milczy...

Gdy w marcu br. trzy mocarstwa nakreśliły w Paryżu szkic pokoju między Grecyą a Turcyą, wyobrażały sobie pewnie, że odrazu pokój dobroczynny i ład zapanują w Azyi Mniejszej. **Konstantynopol** i Angora przyjęły wprawdzie projekt w zasadzie, stawiając równocześnie żądanie niemożliwe, Grecya nie dała żadnej odpowiedzi, no i wobec różnicy zdań między Anglią, **Francyą** i Włochami sprawa upadła.

Wojna trwa. Obie armie dopuszczają się niesłychanych okrucieństw na zajętych terytoryach, gdzie **panuje głód**, gdyż odcięty od świata kraj ma tylko do Moskwy wolną drogę, a stamtąd, prócz broni, nie otrzyma nic zgoła. — Obie strony walczące są znużone i Turcya i Grecya, **która pogrąża się w ruinę finansową.** Tylko **nienawiść rośnie** Turków do chrześcijan tubylców, których uważają za przyczynę nieszczęść, i Greków do muzułmanów, których radziby wytępić.

A świat patrzy na to i milczy...

Co się dzieje w piekle rosyjskiem?

Układ ukraińsko-turecki. — Przyjaźń rosyjsko-niemiecka. — Zwalczają kapitalizm a dają koncesye! — Biorą się ostro nawet do dyplomatów zagranicznych. — Represye przeciwko rządowi bawarskiemu. — Emisaryusze bolszewiccy kradną!

(Telegramy Agencyi Polskiej).

Moskwa. Do Noworosyjska przybyła dyplomatyczna misya turecka, która znajduje się w drodze do Kijowa. Misya ta ma za zadanie rozpoczęcie pertraktacyj w sprawie zawarcia ukraińsko-tureckiego układu handlowego.

Moskwa. Wedle „Izwiestiji" oczekują w Moskwie przybycia delegacyj niemieckich władz morskich pod wodzą kapitana Lohmanna. Celem delegacyi jest prócz innego zwrot rosyjskich okrętów przez Niemcy. W ten sposób traktat w Rapallo realizuje się coraz więcej.

Moskwa. Przybył tutaj niemiecki profesor Panwitz z przedstawicielami kapitalistów niemieckich celem rozpoczęcia pertraktacyj w sprawie koncesyj na odbudowę fabryk farmaceutycznych i chemikalii.

Moskwa. Komisaryat dla spraw zagranicznych zwrócił się do Komitetu ustalającego taryfę celną, ażeby ustalił specyalnie cło na bagaż reprezentantów dyplomatycznych. Komitet postanowił pobierać od każdej przesyłki zagranicznej misyi dyplomatycznej po 2 tysiące rubli w złocie.

Moskwa. Prasa sowiecka, aby usprawiedliwić postępowanie sowietów wobec socyalrewolucyonistów, rozpoczyna rozpisywać się szeroko na temat ofiar, jakie poniósł światowy komunizm. W „Izwiestijach" komisarz oświecenia Łunaczarski w szczególności zajmuje się upadkiem bawarskiej republiki sowieckiej. Zginął tam nietylko Levin, ale także Landauer, badacz rewolucyjnego marxyzmu. Obecnie wyjdzie z druku roz prawa jego o Szekspirze, która jest pierwszą pró bą oświetlenia w duchu socyalistycznym dzieł tego pisarza. Jeszcze w kazamatach jęczy Ernest Toller, a teroryści, bandyci i socyalrewolucyoniści wcale nie podnoszą protestu w obronie jego.

Moskwa. Po otrzymaniu wiadomości o wielkich defraudacyach, jakich dopuszczają się emisaryusze bolszewiccy, uskuteczniający wielkie zakupy zagranicą, postanowił Komisaryat dla spraw finansowych wysłać natychmiast kilku kontrolerów, którzy mają zbadać wysokość defraudacyi.

„Manewry" niemieckie w Prusach wsch.

Królewiec. (AP.) W pobliżu Mehlsacku i Zinten (koło Królewca) skoncentrowano większe oddziały wojska niemieckiego w pełnym rynsztunku. Sprowadzono je z Pomeranii a częściowo z różnych miast Prus Wschodnich. Od kilku dni rozpoczęły się transporty wojsk wszelkich gatunków z Kwidzyna, Malborga, Iławy, Olsztyna, Wystrucia, Osterody i Ełku w kierunku Arys. Transporty te stoją w związku z mającymi odbyć się tam manewrami, w których uczestniczyć mają nieoficyalnie delegacye różnych tajnych wojskowych organizacyj niemieckich.

Akcya Karolyego na rzecz Zyty

Paryż. (AP.) Z Madrytu donoszą, że przybył znany działacz węgierski Józef Karolyi. Przyjazd jego stoi w związku z naradami, które zamierza odbyć z exces. Zytą. W prasie madryckiej zaprzecza on wiadomości, jakoby Zyta zamierzała udać się do Szwajcaryi i kierować tam propagandą na rzecz swoich synów.

Niemcy chcą wywozić drzewo z Rosyi

Niemieccy kupcy drzewni zwrócili się do petersburskiej izby handlowej z propozycyą zorganizowania wywozu drzewa rosyjskiego zagranicę przez Petersburg i Kronsztad.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 19. czerwca 1922.

—ooo—

Podwyższenie cen chleba, mąki i mięsa.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi przy krakowskim urzędzie walki z lichwą, na którem uchwalono nowe ceny wytyczne z ważnością od wtorku 20 czerwca:

mąka żytnia 70 proc. krajowa 240—242 mk.,
mąka żytnia 70 proc. poznańska 250—252 mk.,
mąka pszenna 40 proc. 335—340 mk.,
mąka pszenna 50 proc. 330—335 mk.,
chleb biały za 1 kg. 215 mk., (w sklepach o 5 mk. więcej),
chleb ciemny za 1 kg. 175 mk.,
bułki 6 dkg. 20 mk. (w sklepach o 1 mk. więcej),
mięso polędwicowe 680 mk.,
mięso wołowe z 20 proc. dokładką 550 mk.,
mięso wołowe bez dokładki 660 mk.,
cielęcina 410 mk.

W głosowaniu reprezentanci konsumentów wstrzymali się od głosowania.

Drugi dzień pobytu dziennikarzy włoskich w Krakowie.

(ch) W dniu wczorajszym dziennikarze włoscy zwiedzili w godzinach przedpołudniowych Muzeum Narodowe, Czartoryskich i kilka kościołów.

Popołudniu udali się na Wawel, gdzie zabawili blisko 2 godziny, poczem powozami wyruszyli poza miasto i zwiedzili kopiec Kościuszki i park Jordana. W parku byli widzami popisów gimnastycznych młodzieży Sokoła i Y. M. C. A.

Wieczorem byli obecni w teatrze Bagateli na „Grubych rybach" Bałuckiego.

Po pożegnalnej kolacyi w Kole Literackim opuścili mili goście Kraków i udali się w dalszą podróż do Lwowa.

Wiec pracowników państwowych w Sokole.

(ch) W dniu wczorajszym odbył się w sali Sokoła masowy wiec pracowników państwowych, domagających się zrównania uposażenia pracowników państwowych z uposażeniem wojskowych. Przewodnictwo objął p. Nowak. Sprawozdanie ze zjazdu pracowników państwowych w Warszawie złożył p. Kornicki, referat o zrównaniu uposażeń pracowników państwowych z uposażeniem wojskowych wygłosił radca miejski dr Müller. Po dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec pracowników państwowych odbyty dnia 18 czerwca 1922 w sali Sokoła **wzywa Centralną komisyę** porozumiewawczą Związków zawodowych pracowników państwowych w Warszawie do energicznej **akcyi celem zrównania uposażenia pracowników państwowych z uposażeniem wojskowych** i oświadcza **gotowość poparcia tej akcyi strajkiem** na wezwanie centralnej komisyi.

STREJK ROBOTNIKÓW stolarskich trwa w Krakowie od dłuższego czasu na tle żądań ekonomicznych. Robotnicy żądają po 1000 mk. za 8 godzinny dzień pracy.

BANKRUT ŁÓDZKI ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. Z rozporządzenia władz osadzono w więzieniu kupca z Łodzi, który zbankrutował na sumę 300.000.000 mk. Jednocześnie odebrał sobie życie kupiec łódzki B. Wolman, który również zbankrutował na znaczną sumę.

ZE SPORTU.

Mistrzostwo klasy A.

WISŁA — JUTRZENKA 3:0 (1:0).

Drużyny wystąpiły w swych zwykłych składach, z tem, iż w Wiśle na środku ataku grał Niemiński z rezerwy. Rozpoczyna Wisła. Prowadzą ładne, dobrze wypracowane ataki, które jednak rozbijają się o doskonałą obronę Jutrzenki. Gra fair o miernem tempie ze względu na rozmiękłe boisko, które nie pozwala na płaską grę. Gra przenosi się z jednej połowy na drugą, o ile ma się mówić o jakiejś przewadze, to tylko o lekkiej, Wisły. Do pauzy 1:0 na korzyść czerwonych. Po przerwie momentalnie atakuje Wisła i uzyskuje drugą bramkę pół minuty po rozpoczęciu silnym, ładnym strzałem. Jednakowoż nie mogą czerwoni mimo widocznej przewagi uzyskać dalszych punktów, z powodu przedbramkowego bowiem, stanowiącego grząskie sawisko, nie można kopnąć piłki.

Jutrzenka, która gra z ambicyą, urządza od czasu do czasu wypady, bardzo niebezpieczne, które dobra obrona Wisły w osobach Cepurskiego i Kaczora wyjaśnia. Dopiero pół minuty przed końcem zawodów Kaczor, obrońca Wisły, z 50 kroków silnym strzałem pakuje piłkę w siatkę, uzyskując w ten sposób trzecią bramkę dla swych barw.

Jutrzenka przedstawia się bardzo sympatycznie, jako całość bardzo zgrana, jednak poszczególni gracze słabi, najsłabszy w drużynie bramkarz, Weisman. U Wisły doskonała obrona, atak słaby. Sędziował p. Obrubański bardzo dobrze.

B. B. S. V. — MAKKABI — 2:1.

Gra stojąca na niskim poziomie sportowym, typowa gra o punkty zwłaszcza, iż dla Makkabi był to mecz, który miał stanowić o przejściu lub pozostaniu w klasie A. Wynikiem tym Makkabi już bez apelacyi musi znaleść się w klasie B.

Napiętnować należy wyzywające zachowanie się publiczności t. j. sympatyków klubu, która głośnem wyciem i krzykami utrudniała sędziemu swą pracę, w ten sposób, iż zachodziła obawa zlynczowania, po zawodach w obawie zajść musiano wyprowadzić sędziego w otoczeniu graczy.

Sędziował p. Kowalski.

ZAWODY ZAMIEJSCOWE:

Bielsko. Cracovia — klub sportowy „Sturm" 6:0.

Lwów. Pogoń — Lechia (o mistrzostwo) 9:0.

Guy de Chantepleure. 117

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego

Marya z Dzieduszyckich Komorowska

—ooo—

Krótka przemowa, przerywana, rozmyślnie tu i ówdzie, banalnemi uwagami Janki, wygłoszona została równym, odrobinę zaledwie że nerwowym głosem. Potem ucałowała Amy Jankę, mówiąc:

— Trzeba raz przecież było z tem skończyć, kiedy sobie Wilhelm tego życzy... Zabrałam mu jego wolność; muszę mu ją oddać...

Wieczorem poszła do siebie wcześniej, niż zwyczajnie, oznajmiając z prostotą:

— Miej mnie za wytłumaczoną, Janko, chcę obszernie napisać do Wilhelma i opowiedzieć mu szczegółowo o mojem widzeniu się z adwokatem.

Co dwa lub trzy dni, otrzymywała Amy od Wilhelma korespondencyjną kartkę albo list, na które odpowiadała wiernie.

A gdy wieści od niego nie nadchodziły w odpowiednim czasie skarżyła się Amy, że ją Wilhelm zaniedbuje, mówiąc: „Zawsze się lękam żeby nie popełnił jakiejś nieostrożności..."

Czytała codziennie rano przez godzinę conajmniej dzienniki, zajmując się specyalnie najrozmaitszemi fazami podróży aeroplanem i epizody tej podróży komentowała z naiwnym i namiętnym zapałem.

Wilhelm nie brał wprawdzie czynnego udziału w wyżej wspomnianej wycieczce a przynajmniej nie jako pilot, lecz nazwisko jego, obok nazwiska pana Patain, często bywało przytaczane. Reporterskie wieści wspominały o nim widocznie chętnie. „Przybywszy, spostrzegamy wykwintną sylwetę pana Kerjeau, wybitnego inżyniera firmy Patain..." — albo „Pan Kerjeau, znany lotnik-inżynier objaśnił nas uprzejmie w specyalny mu jasny i wymowny sposób, używając jednak swoim zwyczajem jak najmniejszą do tego liczbę słów..."

Pewnego dnia znalazła w illustrowanem piśmie odbitkę z chwili odlotu aeroplanów, a na niej, wśród grupy fachowców, „długą, wykwintną sylwetkę" i wycięła malutki obrazek w zamiarze zachowania go...

Dla niej stanowił całe wielkie zajęcie nadpowietrznym biegiem przewidziany tryumf, nieuniknony w jej przekonaniu monoplanów firmy Patain czyli „wielkich ptaków Wilhelma", jak je nazywała.

Więc, gdy się dowiedziała, że dwaj lotnicy Pataina pierwsi przybyli do mety zawołała z tryumfem:

— Taka rada jestem i dumna z tego Janko!

A potem śmiała się i płakała razem z rozjaśnioną z radości twarzyczką:

— Przeciętnie dziewięćdziesiąt kilometrów na godzinę, pomyśl tylko Janko! I nikt nie ośmieli się powiedzieć, że zakład wygrali dlatego że mieli sposobność zmieniać aparaty w ciągu drogi, wobec tego, że każdy z nich był specyalnym opatrzony znakiem... A wylądowali w aparatach nietkniętych... nic w nich nie zmieniono takiego, coby wymagało naprawy!... Pomyśl tylko, jaki Wilhelm musi być zadowolony... Bo, przecie aparaty Patain i wszystko, co tam się wyrabia, to jego, Janko, jest dziełem!... Widzę oczy jego... oczy błyszczące i bardzo niebieskie.

Mówiła o Wilhelmie z całą prostotą, równie serdecznie, jak za czasów, kiedy ją Janka nie znała spokojną i szczęśliwą żoną. A miewała czasem niepojęte wprost powiedzenia.

— Kiedy, sądzisz Janko, że on wróci? Tęskno mi za nim... a przedewszystkiem przykro mi, żeśmy się tak zimno rozstali... Byłam wówczas w złym humorze... i byliśmy się oboje... tak mi się przynajmniej zdaje — tego, byśmy się nagie nie rozczulili... Takbym chciała, żeby ten sztuczny rozwód jak najprędzej doszedł do skutku, bo ufam, że rozpocznie się dla nas wtedy dobre życie..., dawnych czasów!...

Żabcia, mała psina Wilhelma, którą zabrała ze sobą do mieszkania przy ulicy Lizbony, nie opuszczała jej ani na chwilę. Trzymała ją w swoim pokoju i kazała umieścić w automobilu swoim miękką dla niej poduszkę.

Czasem brała w ciemnym kąciku salonu Żabcię na kolana i siedziała długo, nie mówiąc ani słowa, z głową opartą o jedwabiste jej kudełki.

Kiedyindziej znów bawiła się z nią.

— Gdzie twój pan, Żabciu, gdzie on jest?

I wołała: „Wilhelmie, Wilhelmie".

Wtedy Żabcia niepokoiła się, skakała, kręciła ogonkiem, szczekając przeraźliwie... A uradowana Amy porywała małe zwierzątko w ramiona, wołając, że Żabcia jest najmądrzejszą psiną na świecie!

Jeździła dużo automobilem z Janką, albo i sama, zawsze wieziona przez Wawrzyńca. A po obiedzie wieczorowym zapalała, otrzymawszy na to zezwolenie Janki, papierosa ze wschodniego tytoniu i gwiżdżąc chwilami wśród błękitnawych dymów, milczała z na wpół przymkniętemi oczami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ooo—

Z północno-zachodnich rubieży nadwiślańskich.

Od kilku dni słynny „żelazny" Hindenburg objeżdża Prusy królewskie, witany owacyjnie przez różnych Heimatstreuerów, Reichswehrę, Grenzschutz i t. d., jako symbol siły i dawnej pruskiej potęgi. W tych uroczystościach bierze udział ogół mieszkańców, przedstawiciele rządu, wojsko, wygłasza się szeregi mów, z których przebija się tęsknota za dawnemi władzami, nienawiść do Polaków, zapowiedź odwetu i niezłomienia oręża, aż korytarz pomorski zostanie Polsce odebrany.

Że żądzą zemsty pała każda dusza pruska, że do przypuszczalnej walki Niemcy się gotują, z tem liczą się poważnie na Pomorzu, z wyjątkiem niepoprawnych naszych optymistów. Oczywista z polskiej strony nie można opuszczać rąk, ale rozwinąć się musi jak najenergiczniejsze przeciwdziałanie.

Polega ono na skonsolidowaniu wszelkich możliwych sił, na jak największem uświadomieniu mas, na ciągłej z naszej strony czujności i gotowości.

Jak się praca polska na Pomorzu przedstawia w rzeczywistości?

Zespolenia sił polskich w jeden zwarty obóz jakoś nie widać do tej chwili. Mamy cały szereg stronnictw, ambicyi osobistych, partyi, partyjek, nie przebierających często w środkach, byleby tylko zwalczyć przeciwnika. Tych stronnictw jest już coś z 10, a zanosi się jeszcze na dalsze.

Wobec tego rozbitego żywiołu polskiego mamy solidarnych Niemców, kroczących zawsze ławą i mobilizujących przy wszelkich wyborach nawet starców. Często też Polacy zawierają z nimi sojusze, stawiają wspólnych kandydatów, dopełniając w ten sposób niekarności narodowej.

Oby przyszłe wybory dały już inny obraz! Cała nasza nadzieja w młodem pokoleniu.

Państwo też w rozumnej trosce, choć samo w ciężkiem położeniu materyalnem, łoży wielkie sumy na szkoły, tak średnie, jak powszechne. Jeżeli też weźmie się pod uwagę stan szkolnictwa z 1 kwietnia 1920 roku, a obecny, stwierdzić trzeba wspaniały jego rozkwit. Przeszło 20 zakładów średnich, państwowych męskich i żeńskich, gęsta sieć szkół powszechnych, blisko 200-tysięczna rzesza młodzieży szkolnej, oto owoc pracy dwuletniej. Niestety, brak jeszcze sił nauczycielskich, większość dotychczas stanowią Małopolanie, wysoko dzierżący honor swej rodzinnej prowincyi.

Szkoła też najwalniej rozwiewa wszelkie niechęci dzielnicowe, dozwalając zrozumieć ducha narodowego; ona też sprowadzi unifikacyę, nie tylko teoretyczną, lecz rzeczywistą.

Przyspieszy tę chwilę wzajemne poznanie i zbliżenie się. Rozwieją wiele urojonych niechęci wycieczki zbiorowe z innych części Polski na Pomorze i odwrotnie.

I tak zeszłego roku nauczycielstwo pomorskie zwiedziło Warszawę; w czasie ostatnich Świąt Wielkanocnych młodzież pomorskich szkół średnich na zaproszeniu prezydenta Poniłkowskiego gościła w Warszawie, przyjmowana przez ową z radością i sercem. W czasie tegorocznych wakacyi nauczyciele pomorscy zjeżdżają do Krakowa. Że spotkają się tu z braterskiem powitaniem, w to wątpić nie można. Inspektorowie szkolni ludowi odbędą również kurs 6-tygodniowy w grodzie podwawelskim.

Największem zdarzeniem ostatnich miesięcy jest bezsprzecznie otwarcie gimnazyum polskiego w Gdańsku.

Złożyła się na nie cała Polska, do budowy po cegiełce dorzuciły wszystkie miasta i instytucye. Zakład znalazł niestrudzonego opiekuna w osobie Stanisława Przybyszewskiego. Ten potrafił płomiennie przemówić do ogółu, który też na zew sypnął milionami. I oto, na bursztynowym brzegu, w prastarym Gdańsku wyrosła reduta polska, mająca bronić polskości i głosić jej chwałę i wielkość. Można żywić nadzieję, że młodzież opuściwszy szkoły polskie, będzie ostoją kraju i posiędzie tę siłę i odwagę czynów, której brak dzisiejszemu pokoleniu.

Tyle jeszcze na każdym kroku niezdecydowania, ustępliwości wobec Niemców, połowicznego załatwiania spraw ze szkodą dla nas i z ujmą — wspomnieć choćby sprawę optantów, czy kolonistów, czy urzędników Niemców itd.

Możnaby jeszcze doszukać się licznych „ale", wszystko jednak ginie wobec tych postępów, jakie poczyniła polskość, wobec tego rozszerzającego się wśród mas szerokich poczucia narodowego.

Obok szkoły niesie je słowo drukowane, książka i gazeta. Książek tych jeszcze za mało. Towarzystwo czytelni ludowych krząta się, jak może, założyło przeszło 1000 bibliotek, przyczyniając się do szerzenia słowa polskiego.

Gazet znajdziemy mnóstwo na Pomorzu. Obok stołecznego Torunia i Grudziądza każda prawie mieścina prowincyonalna posiada swój organ. Niektóre z nich ledwie wegetują, żywią się nożycami, jednak trzeba przyznać, dzierżą wysoko sztandar polskości i z małemi wyjątkami przedstawiają zdrową myśl mieszkańców. I szaniec ten polszczyzny tak wyszczerbiony robotą Niemca zwolna zyskuje na sile, a jeżeli do tego stanie za nim Polska cała, będzie niezdobyty!

Dr Stolarzewicz.

Odnowa Zamku na Wawelu.

I.

ZNISZCZENIE ZAMKU PRZED STU LATY. — ODNAWIANIE ZA RZECZYPOSPOLITEJ KRAKOWSKIEJ. — ZAWIERUCHA 1831 ROKU. — WAWEL AUSTRYACKĄ CYTADELĄ. — KSIĘŻARSKI „ODNAWIA" ZAMEK PO R. 1848. — ODDANIE WAWELU NA SIEDZIBĘ CESARSKĄ. — DYR. HENDEL 1905—1914 R. — PRZERWA SPOWODOWANA WOJNĄ ŚWIATOWĄ. — PROF. SZYSZKO-BOHUSZ. — POSZUKIWANIA ARCHEOLOGICZNE. — ZAPOMNIANE KOŚCIOŁY POD ZIEMIĄ.

Po raz pierwszy od rozbiorów przechodził Zamek królewski na Wawelu gruntowne zmiany w r. 1803. Austryacy, ówcześni władcy kraju i miast przeznaczyli dawną królewską siedzibę na koszary dla wojska. Zmieniono wówczas wygląd dziedzińca, cienkie słupy arkadowe obmurowano (dzięki czemu przetrwały aż do naszych czasów) filarami z cegły. Prócz tego zmieniono fasady zamku, zwłaszcza od ul. Grodzkiej. Pod młotami Austryaków runęły we fosę zamkową wspaniałe filarki kamienne okien weneckich, zastąpione przez nowe, dostosowane do „gustu" nowych włodarzy zamkowych — futryny.

Szczęściem panowanie tych wandalów wkrótce się skończyło. Nastał okres Rzeczypospolitej Krakowskiej, której Senat postanowił Zamek odnowić według projektu Lanciego, Włocha. Na ten cel rozpisano składki publiczne. Mikołaj I. jako ówczesny „król polski" pierwszy wyasygnował większą kwotę na odnowę. Wówczas to odnowiono bramę wchodową i fasadę zamku od strony kościoła OO. Bernardynów.

Wypadki 29 listopada 1830 roku położyły kres tym pracom. Cała uwaga i wysiłki społeczeństwa w inną skierowały się stronę. W tym czasie Wawel poniósł liczne i niepowetowane straty. Między innemi przepadł słynny strop sali poselskiej, na której znajdowało się 196 głów charakterystycznych. Zabrała je głównie Czartoryska do Puław, skąd dostały się później do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu wileńskiego, a stamtąd z polecenia Murawiewa wywieziono te cenne zabytki do Rosyi. Nie wszystkie jednak głowy dostały się do Puław. Wiele ich znalazło się w posiadaniu prywatnem, gdzie po części są jeszcze do dziś dnia. Tak n. p. posiadają Tarnowscy w Krakowie, cztery zaś ma się znajdować w „Domu Matejki".

W r. 1848 po zajęciu „Wolnego Miasta" przez Austryaków przerobiono Zamek na cytadelę. Opasano go murem z krynelarzami, zamieniając równocześnie dawną siedzibę królewską na koszary. Równocześnie ufortyfikowano „Kopiec Kościuszki". Wojskowość utrudniła wstęp na Wawel, a nawet zamierzano siedzibę biskupią przenieść do kościoła św. Piotra.

Na szczęście zamiar ten spełznął na niczem i w latach pięćdziesiątych przystąpiono do restauracyi Katedry i Zamku pod kierownictwem architekta Księżarskiego, człowieka dobrych chęci, ale swoistych pojęć o odnawianiu wogóle. Architekt ten modernizuje na swój sposób zewnętrzny wygląd katedry i Zamku, wzorowy gotyk zamieniając pod wpływem neoklasycyzmu na pseudo-gotyk.

Od tego czasu ogół Zamkiem królewskim nie zajmował się żywiej. Potężnej i wspaniałej tej budowli poczęła grozić ruina. Wszystkie ściany pod ciężarem wieków najwidoczniej odchyliły się na zewnątrz, a odchylenie to szczytami dochodziło 30 cm. od pionu! Najsilniej zarysowały się mury od ul. Kanoniczej.

Grono patryotów postanowiło tedy na początku pierwszego dziesiątka naszych lat wydobyć szczątki gmachy z rąk wojskowości i w miarę możności przywrócić im wygląd historyczny. Ówczesny prezydent miasta, Zyblikiewicz, począł czynić w tym kierunku starania. Wojskowość o oddaniu zamku nie chciała nawet słyszeć. Chwycono się tedy wybiegu. Podczas pobytu Franciszka Józefa I. w Krakowie grono obywateli udało się do cesarza na posłuchanie, ofiarując mu Zamek królewski na siedzibę — oczywiście po ustąpieniu z niego wojska, które miało przenieść się do umyślnie przez kraj na ten cel wybudowanych koszar i szpitali.

Plan obmyślano zręcznie — i udał się. Cesarz przyjął ofiarę, poczem pod naciskiem kół dworskich nie trudno już było wojsko usunąć, co jednak szło dość opornie. Trwało to od r. 1905—1914. Najpierw opuściło wojsko część historyczną zamku, następnie szpitale.

Sprawę odnowienia Zamku powierzył Wydział krajowy dyrektorowi państwowej szkoły przemysłowej, p. Hendlowi. Wtedy to powiązano rozstępujące się mury żelaznemi konstrukcyami dachów, czem zupełnie usunięto groźną katastrofę zawalenia się ścian. Za kierownictwa dyr. Hendla czyszczono też dziedziniec arkadowy z wyjątkiem kuchni królewskich. Naogół zrobiono stosunkowo niewiele, a to skutkiem oszczędności stosowanych przez kierownictwo odbudowy.

Wojna światowa przerwała bieg prac restauracyjnych w czasie, kiedy ostatni żołnierz austryacki opuszczał Wawel, przenosząc się do nowych koszar na Prądniku.

Do roku 1916 od wybuchu wojny cisza zalegała wzgórze wawelskie. W tym bowiem roku dopiero przerwane prace powierzył Wydział krajowy obecnemu rektorowi Akademii Sztuk Pięknych, prof. Szyszko-Bohuszowi, który nie tracąc chwili czasu zabrał się z całą energią i umiłowaniem dzieła do dokonania powierzonego sobie zadania. Mimo ociągania się Wydziału krajowego w wypłatach przeznaczonych na odbudowę pieniędzy, zapowiadając nieustannie rychłe potanienie materyałów i robocizny — kierownictwo postanowiło nie czekając mających nadejść pomyślniejszych czasów — prowadzić odnawianie w dalszym ciągu.

I to bodaj, że uratowało Wawel od zniszczenia w czasie 7 lat blisko trwającej zawieruchy wojennej.

Roboty, które w tym czasie wykonano, kosztowałyby dziś wiele miliardów i ani państwo, ani społeczeństwo nie zdobyłoby się na podołanie takiemu wydatkowi. Prof. Szyszko-Bohusz, można rzec śmiało — uratował nam Wawel!

W tym czasie przedewszystkiem przekopano cały teren zamkowy w obrębie starych budowli. Poszukiwania archeologiczne dały nieoczekiwane wyniki. W r. 1917 odkryto pod fundamentami kuchni królewskich zasypany kościółek (rotundę) św. Feliksa i Adaukta, pochodzący prawdopodobnie z 10-go wieku. Prócz tego pod główną klatką wchodową Zamku odgrzebano stare fundamenta romańskiego kościoła z 11-go wieku, o którym historycy twierdzą, jakoby to była pierwotna katedra. Stwierdzono przytem, jedną z kaplic owego kościoła jest dzisiejsza krypta grobowa św. Leonarda, znajdująca się w podziemiach dzisiejszej katedry.

Prócz tego przywrócono do właściwego stanu i udostępniono dla publiczności legendarno-historyczną „Smoczą Jamę".

Rysiewicz.

Miasto-ogród, ojczyzna perfum.

Grasse, które, jak wszyscy fabrykanci perfum wiedzą, jest miejscem, skąd pochodzi większość wonnych esencyi, robi wrażenie pracowitego ula na granicy ozdobnego ogrodu. W koło niej rozsiadły się miejsca rozrywki: Cannes, Nizza, Mentona. Ale samo Grasse pracuje, zbierając żniwo ze swoich nieskończonych pól narcyzów, róż, tuberoz, fiołków, ze swych drzew mimozy, bzu i pomarańcz. Fabryki perfum w Grasse konsumują rocznie miliony funtów płatków kwiecistych. Gdy fabryka odbywa się zapomocą destylacyi, potrzeba dwóch ogromnych kadzi, by dostać flaszeczkę esancyi.

W czerwcu kobiety, których zad

rywanie płatków z łodygi, siedzą w przewiewnych izbach [illegible] aż po kolana nurzając się w kwiatach. Innym sposobem jest rozkładanie płatków kwietnych między pokładami tłuszczu wieprzowego, potem obracanie tych płatków i zmiana kwiatów co 24 godzin. To się powtarza przez 3 miesiące, wreszcie tłuszcz, przesiąknięty wonią, dostaje się do szczelnie zamkniętych zbiorników w których dopiero oddziela się zapach za pomocą rektyfikowanego spirytusu.

Tłuszcz, który jeszcze zawsze potem zatrzymuje delikatną woń, służy do fabrykacyi mydeł i kremów kosmetycznych. Inne kwiaty smaży się w tłuszczu. A że w sąsiednich fabrykach konserwują owoce, ananasy, brzoskwinie, melony, figi, mandarynki etc., po ulicach Grasse wznoszą się odurzające i słodkie wonie, mocno oszałamiające zmysły.

Głos z za grobu ocala małe zajączki.

WDOWA NA GROBIE MĘŻA. — GNIAZDO ZAJĘCZE NA GROBIE. — GLOS Z TAMTEGO ŚWIATA.

„N. W. [illegible]" zamieszcza następującą historyę, [illegible] się wydarzyła niedawno w Rohrsdorf:

Pewna kobieta z Morgentau udała się na cmentarz miejscowy dla **odnowienia kwiatów na grobie** zmarłego niedawno męża. Poruszywszy w tym celu zwiędnięty na grobie wieniec, spostrzegła pod nim zdziwiona **usłane z traw zeschłych gniazdo, a w niem**

CZWORO ZAJĄCZĄTEK,

liczących zapewne dopiero kilka dni życia.

Pierwszą jej myślą było, że zwierzątka te uciszą jej d[illegible]iatwę, **zabrała więc zajączęta w chustkę** i skierowała się ku wyjściu z cmentarza, gdy nagle

USŁYSZAŁA ZA SOBĄ GŁOS

zupełnie wyraźny:

— A jakże byłoby tobie, gdyby ci dzieci zabrano?

Przerażona, spojrzała dokoła nigdzie jednak nie było żywej duszy, a i przedtem, wchodząc na cmentarz, nie widziała nikogo. **Któż przemówił tak głośno?** Może sumienie? **A może**

ZMARŁY JEJ MĄŻ ODEZWAŁ SIĘ Z ZA GROBU?

Szybko więc rozwiązała chustkę, **położyła zajączki na dawnem miejscu** i przykryła je wieńcem zwiędniętym.

Kat z amatorstwa.

Jedna z firm amerykańskich wydała broszurę, poświęconą biografii niedawno zmarłego słynnego kata amerykańskiego, znanego pod pseudonimem Jack Craigh.

Rzekomy Jack Craigh, w istocie Marek Blakson, urodził się w stanie Nebraska, gdzie ojciec jego miał fermę hodowlaną.

Mały Marek, jako chłopiec, nigdy nie zdradzał żadnych śladów okrucieństwa, był dzieckiem poważnem, pilnem i raczej flegmatycznem.

W roku 1889, gdy Marek Blakson liczył około 12 lat życia, spotkał go cios tragiczny i nieoczekiwany: w oczach jego **czerwonoskórzy, łącznie z bandą białych opryszków wymordowali całą jego rodzinę**, złożoną z ojca, babki staruszki i starszego brata. Z dwojga służby jedno padło również ofiarą rozbestwienia bandytów, a drugie — młody poganiacz — przyłączył się do opryszków.

Marek ocalał, gdyż bandyci postanowili uprowadzić go ze sobą. Przedtem jednak na pogorzelisku po chacie Blaksonów wyprawiali dziką libacyę.

Ta ostatnia scena wstrząsnęła do głębi duszą młodego chłopca. Bandyci uprowadzili go ze sobą; przez kilka miesięcy Marek był ich pachołkiem, przeznaczonym do najniższych posług. Bito go i pomiatano nim bez miłosierdzia, zabierano na „wyprawy", sprzedawano, wykradano z powrotem i kupczono nim.

Wreszcie opryszkom stało się za ciasno i pogoń siadła im na karki.

Wtedy to, oddawna czekający na taką chwilę 14-letni

MAREK ZASTRZELIŁ SAM HERSZTA

i ranił drugiego opryszka, owego sługę. Dwaj inni wpadli dzięki temu w ręce goniących. Chłopca w entuzyazmie obnoszono na rękach, ale Marek najbardziej nastawał na to, **by pozostałych pojmanych zbrodniarzy stracono natychmiast.**

Odtąd Marek Blakson zmienił się nie do poznania.

Gdy w r. 1899 w Oil City zawakowała „posada" kata i nikt nie chciał jej objąć, **zjawił się 24-letni „Jack Craigh" — był nim Marek Blakson.**

Po trzech latach transportowano go do Kalifornii, potem do stanów północnych. W Chicago zamieszkał on na tak zwanym wówczas przedmieściu River avenue i tracił ciągle: początkowo wieszał, potem ścinał na gilotynie, wreszcie, gdy egzekucye stały się rzadsze — tracił prądem.

Od roku 1910 „pracy" było co raz mniej, ale też każda egzekucya była dla „Craigha" świętem, które obchodził bardzo uroczyście...

Ogółem stracił z wyroków 5073 ludzi — 4703 mężczyzn i 370 kobiet.

Zmarł, mając lat 44.

Istnieją dane, że broszura, która szczegóły te podaje, jest autobiografią Blaksona.

Dr ADOLF KLĘSK

Idea formy ciała.

Każda istota należąca do pewnego gatunku ma w swej budowie pewien ogólny szemat, który musi u niej wystąpić i który stanowi właśnie to, że zaliczamy ją do tej a nie innej grupy stworzeń. Takim szematem, czyli nazwijmy to lepiej idea formy ciała jest np. typ koci, który spotykamy u lwa, tygrysa, kota domowego itp. Jeżeli łączymy ze sobą dwa odmienne typy stworzeń, to rodzą się bękarty tj. typy mieszane, u których, jak na to zwrócił uwagę **Mendel**, owe idee formy pozostają nieraz w ukryciu, by potem u potomków znowu wystąpić. Ciekawą jest rzeczą, że twory niższe są zwykle łudząco jedne do drugich podobne, a im organizm wyższy tem więcej wyłaniają się cechy indywidualne, dozwalające na wybitne odróżnianie jednych osobników od drugich.

U człowieka ta indywidualizacya dosięga najwyższego stopnia, ale myliłby się ten, któryby sądził, że mamy nieskończoną ilość typów ludzkich — owszem szczegółowe badania wykazują, że w każdej rasie, nawet i naszej, mamy zaledwo kilka lub najwyżej kilkanaście typów i dlatego często jedna osoba przypomina nam ogromnie jakąś inną, a nierzadko spotykamy osoby zupełnie z innych rodzin, a nawet krajów łudząco do siebie podobne. Typy te i podobieństwa byłyby jeszcze wyraźniejsze, gdyby nie to, że na formę ciała wielki wpływ ma wychowanie, otoczenie, dziedziczność, stan zdrowia i inne wpływy zewnętrzne. Wpływy te mogą wywołać nieraz wielkie zmiany w formie ciała, ale z czasem, gdy warunki wywołujące zmiany ustąpią, wraca pierwotna idea formy z powrotem, co zowiemy atawizmem. Tak np. pod wpływem udomowienia tracą zwierzęta i rośliny wiele ze swej ideoformy, ale puszczone na wolność lub w dzikim stanie, pozostawione sobie, wracają w pokoleniach z powrotem do pierwotnego typu.

Również u ludzi kultury spotykamy pewne zmiany ideoformy, które niestety często są ujemne i dlatego zowiemy je zwyrodnieniem. Gdy jednak człowiek powróci na łono natury, lub zanieni warunki szkodliwe, powraca i owa idea. Obserwowano też u ludzi żyjących na łonie natury poprawę uzębienia, silniejszy porost włosów, wzmocnienie mięśni, silniejszą odporność na warunki zewnętrzne itp.

Jeżeli idee formy ciała ludzkiego uważamy za najdoskonalszą, to chyba dlatego, że człowiek chodzi w pozycyi prostej i przez to wyrabia sobie kończyny górne w postaci rąk. Do idei tej zbliżają się tylko pewne stworzenia, zwłaszcza małpy, przypominające dlatego bardzo człowieka. Naodwrót postać ludzka może zbliżać się do zwierzęcej, gdy zatraci cechy idei ludzkiej, a więc garbi się jakby chciała znowu kończyny górne używać do chodzenia, zatraca ludzką formę twarzy przez wysunięcie szczęk a cofnięcie czoła, porasta włosem itp.

Ta idea formy ciała jest tak silną, że dąży ona ciągle do uzupełnienia się w razie przeszkód i dlatego ciało po uszkodzeniach regeneruje się, odnawia, pokrywa ubytki, a nawet stara się odrastać.

Tutaj znów spotykamy ciekawy objaw, a mianowicie wiemy z nauk przyrodniczych, że zdolność regeneracyi stoi w odwrotnym stosunku do wyrobienia formy. Im stworzenie jakieś ma mniej skarykaturowaną formę, tem zdolność regeneracyi jest większa, tak, że twory stojące bardzo nisko pocięte na kawałki mogą odrodzić się z każdego szcząka.

W człowieku tą zdolność regeneracyi jest różna, jedne tkanki np. naskórek odradzają się łatwo, inne, jak tkanka mózgowa, bardzo trudno i źle.

Zdolność regeneracyi jest tak silną, że potrafi ona nawet zmieniać tkanki wszczepione z innego osobnika na właściwe danemu organizmowi, wyrzuca ona twory obce dla organizmu i walczy z niemi zajadle, a proces ten zowiemy chorobą.

Choroba w znaczeniu czystem nie jest niczem innem, jak dążnością organizmu do powrotu do swych normalnych funkcyj i formy. Tak zwane zmiany chorobowe podzielić dlatego powinniśmy sobie na powstałe przez szkodliwości i utworzone w celu obrony organizmu.

Jeżeli n. p. ktoś ma gruźlicę w płucach, to bakterye wywołują tu pewne zmiany, na które organizm reaguje znów tworzeniem tkanki obronnej włóknistej lub zwapnianiem owych ognisk. Jeżeli ktoś łamie rękę i kości goić się nie chcą, organizm tworzy pomiędzy odłamkami staw szuczny i w ten sposób zapobiega dalszym szkodliwościom i t. p.

Ta siła życiowa dążąca stale do powrotu do danej formy jest potęgą, która utrzymuje nas przy życiu, chroni od następstw po uszkodzeniach i leczy organizm.

Gdy przyjdzie chwila, że wskutek starości, zatruć czy innych szkodliwości, ta siła się wyczerpie, organizm musi zginąć i nic już mu pomódz nie jest w stanie.

—ooo—

„Bogowie wojny" między sobą.

WŁADCY CHIŃSCY WE WOJNIE DOMOWEJ. — MALOWANY PREZYDENT CHIN I JEGO WIERNY PIES. — POSŁUSZNA STOLICA. — BANDZI Z „BOGAMI WOJNY". —

Chiny są obecnie państwem rządzonem przez rozbojników. Jakaż jest organizacya tego państwa?

Otóż — Chiny są **potworem olbrzymim i bezsilnym, który** pozbawiony został głowy. Państwo **to podobne** do polipa o 21 mackach (bo prowincyj chińskich jest 21), dzieli się przedewszystkiem na 2 części: północ — ze stolicą Pekinem **i południe — ze** stolicą Kantonem. Obie zaś te **części składają się z** cząstek drobniejszych.

Na południu pewien jegomość nazwiskiem **Sun-Jat-Sen** — zasiadł sobie pewnego dnia w hotelu, nad którym kazał zawiesić napis: „**Prezydentura Rzeczypospolitej Chińskiej**".

POWIEDZIAŁ SOBIE, ŻE JEST PREZYDENTEM.

Jest on prezydentem — pisze p. Londres, korespondent „Excelsiora" — tak samo, jak ja właścicielem hotelu w Pekinie tego hotelu, w którym zajmuję za drogie pieniądze — pokój nr. 218. Z pięciu bowiem prowincyj „Południa" — **trzy nie uznają go wcale** — w dwóch pozostałych ma władzę nie większą niż w tamtych trzech — **a w samej** stolicy Kantonie - przynajmniej trzecia część wojska nie podporządkowuje mu się wcale.

Władcą trzech prowincyj nieposłusznych jest **pan Tszeng-Kiong-Ning**, który **spluwa delikatnie na ziemię**, na znak zaprzeczenia za każdym razem, gdy mu się wspomni, że Sun-Jat-Sen jest **jego prezydentem**.

I p. Tszeng-Kiong-Ning ma dużo racyi. Sytuacya bowiem na południu jest taka:

CAŁA ARMIA ŻOŁNIERZY-BANDYTÓW

na Południu liczy około 3.500.000 łotrów. Pan **Tszeng-Kiong-Ning** posiada na swoje rozkazy około 100.000 tych obwiesiów, pan „prezydent Rzeczypospolitej Południa" — około 30.000 — a reszta około **220.000 tysięcy gromadzi się wokół** różnych **drobnych „gubernatorów" i naczelników większych organizacyj** rozbójniczych, lub wreszcie grabi drobnymi bandami i przedsiębierze **wyprawy na własną rękę**.

Tak się dzieje na południu Chin.

STOLICA BEZ ZNACZENIA I PREZYDENT — MALOWANY.

Stolicą Chin północnych jest Pekin. Ale **jest stolicą tylko z nazwy**. Roli żadnej bowiem w życiu państwa nie odgrywa. Tak samo jak prezydent „Rzeczypospolitej Północy". Mieszka on we wspaniałym pałacu cesarskim, w t. zw. „**Pałacu Nieba**", otoczonym jeziorami i wodami, na których gęstym tłumem kołyszą się nenufary i lotosy. **To prawda. Jest to** nawet bardzo miły człowiek. **Ale** „prezydentem" jest on naprawdę tylko dla obcych i dla mocarstw zagranicznych, które go za głowę państwa chińskiego uznają. **W jego państwie jedna tylko istota uważa go za władcę.** Istotą tą jest Tybetańczyk — nie człowiek nawet zresztą — **lecz pies, ulubiony pies pana prezydenta pochodzący z gór Tybetu**.

Prawdziwymi zaś władcami Chin północnych **są generałowie-gubernatorowie**, czyli nadtonkinumowie

„BOGOWIE WOJNY",

których imiona budzą grozę i drżenie: „Tszang-Tsu-Lin, Wu-Pei-Fu i Tsao-Kun.

Pierwszy to król-bandyta, król samozwańczy Mandżuryi, który wojskami swemi sięga od swej **stolicy** — Mukdenu aż w pobliże 30 km. **od Pekinu**. **Słowo jego i wola jego w Pekinie są prawem. Ma on 300 tysięcy** „**żołnierzy**" i **poza** swemi plecami protektorkę — Japonię.

Dwaj drudzy — Tsao-Kuń i **Wu-Pei-Fu** stanowią już dziś jedno. Wu-Pei-Fu **wyrósł w potęgę** dzięki Tsao-Kuniowi — i pewnego dnia — **później — w chwili dobrego apetytu — połknął wszystkie posiadłości swego protektora i podbił go.** Wu-Pei-Fu ma dziś pod swą władzą siedem prowincyj i **około 400.000 „żołnierzy" obdartych i z zapadłymi brzuchami.** Wewnątrz zaś państwa jego rządzą — Amerykanie. Wu-Pei-Fu również **ma wojska swe** pod Pekinem — i **jego wola również jest w Pekinie prawem.**

Najgorszą zaś jest rzeczą że

RZADKO OBAJ POTĘŻNI ZGADZAJĄ SIĘ Z SOBĄ.

I oto np. w poniedziałek słyszy Pekin płynące od strony Wielkiego Muru - - od Mukdenu — groźne słowa Tszang-Tsu-Lina:

„Wypędzić mi to ministeryum! Prezydentem ministrów ma być X, a ministrem skarbu Y. — rzekłem!"

Pekin przerażony wypełnia rozkaz posłusznie.

A we wtorek — nadchodzi od strony Wielkiego Mostu na rzece Żółtej, gdzie stoją wojska Wu-Pei-Fu — rozkaz drugi:

— „**Nie pozwalam, aby ministrem skarbu był ten analfabeta i złodziej, mianowany przez Tszang-Tsu-Lina! Ja ministra wyznaczę! Rozkazuje!**"

I Pekin z pokorą wykonuje i ten drugi rozkaz.

NEUTRALNI.

Neutralni w Chinach — to także **gubernatorzy**. Na „Południu" bowiem mamy 5 prowincyj, Tszang-Tsu-Lin włada 3-ma, Wu-Pei-Fu — się dmioma — to razem 15.

Pozostaje jeszcze 6 prowincyj: Otóż te 6 prowincyj są **terytoryami „neutralnemi"**. Neutralny — to taki słaby i biedny tonkium (gubernator), który chciałby zdobyć znaczenie, ale nie wie, jak się wziąć do tego. Prowadzą więc oni **z obu „bogami" rozmowy**. Zwraca się więc „neutralny" do Wu-Pei-Fu naprzykład i pyta:

— **Ile mi dasz za to, abym przyłączył się do Ciebie?"**

— A ile chce ci dać za to samo Tszang-Tsu-Lin — ty oszuście? odpowiada „bóg wojny" Wu-Pei-Fu.

I w tym tonie toczą się rozmowy „neutralnych" na obie strony.

* * *

Tak żyją Chiny. Setki milionów ludu **żyją, cierpią i filozofują** w tym zamęcie i anarchii. I **pocieszają się myślą**, że każda powódź, **nawet potop bandytyzmu — musi ustąpić w końcu.**

Pięć razy w jednym dniu przeszkodzili mu w samobójstwie...

PODCINAŁ SOBIE GARDŁO I WYSKAKIWAŁ PRZEZ OKNO WAGONU. — POD KOŁA LOKOMOTYWY. — DWUKROTNY SKOK DO RZEKI. — LITOŚCIWI BLIŹNI. — PIĘĆ RAZY CHCIAŁ SIĘ UŚMIERCIĆ Z POWODU ŻONY.

(I.) Co ma wisieć, nie utonie... — powiada ludowe przysłowie. Są ludzie, który wszelkimi sposobami wybiegają naprzeciw śmierci, pragną jej i szukają na każdym kroku, a mimo to jakieś cudowne jakby zrządzenia losu zatrzymują ich przy życiu, takie już bowiem jest ich przeznaczenie.

Potwierdzający tę **zasadę** wypadek zdarzył się pewnemu Francuzowi, nazwiskiem Le Ray, który zrażony do życia, daremnie usiłował

5 RAZY POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

Przed paru dniami z przedziału 3-ciej klasy pociągu, wjeżdżającego na stacyę Mauves, wyskoczył mężczyzna z zakrwawioną twarzą, trzymając w ręce rower, gestykulując przytem żywo i krzycząc donośnie.

Nadbiegłemu naczelnikowi stacyi wyjaśnili podróżni, że człowiek ten w czasie drogi próbował

PODCIĄĆ SOBIE GARDŁO

nożem i chciał rzucić się przez okno wagonu, czemu przeszkodzili podróżni.

W chwili po zatrzymaniu się pociągu niedoszły samobójca usiłował znów rzucić się pod lokomotywę, od czego uratowali go zno wu urzędnicy stacyjni.

Dwa razy ocalony od śmierci desperat, zniknął niebawem wraz ze swym rowerem i w odległości kilku metrów od stacyi

RZUCIŁ SIĘ W NURTY LOARY.

I znowuż jakiś rybak przeszkodził mu w przeniesieniu się na tamten świat, wyławiając ofiarę z wody.

Po tylu wzruszeniach i upływie krwi skutkiem rany, zadanej sobie nożem, desperat tak był wycieńczony, że zawezwano do niego lekarza. Gdy po pół godzinie towarzysze jego zajęli się rozmową (scena odbywała się na brzegu rzeki), desperat

NIEUSTRASZONY W ŻĄDZY ŚMIERCI,

skorzystał z zamieszania i po raz drugi rzucił się do wody. Snać jednak śmierć nie była mu przeznaczona, wyłowiono go bowiem po raz wtóry, a dla uchronienia go przed dalszemi tego rodzaju „próbami" umieszczono desperata pod strażą w hotelu. Sam to przyznał, że nazywa się Henryk Le Ray i jest rybakiem z zawodu.

Człowiek ten usiłował utopić się jeszcze przed paru laty, ponieważ odmówiono mu wówczas ręki tej, którą potem poślubił. Obecnie starał się pięć razy z rzędu popełnić samobójstwo znowuż z przyczyny tej samej kobiety, tym razem jednak dlatego, że — jak twierdzi — nie może z nią żyć nadal i oskarża ją o najohydniejsze przestępstwa.

Żydowskie śluby z przeszkodami.

KIEDY P. ŁAJA MOŻE ZOSTAĆ PRAWOWITĄ ŻONĄ P. ZELMANA? — SUBTELNOŚCI PRAWNE. — SENAT UWALNIA P. ZELMANA Z KAJDAN MAŁŻEŃSKICH. —

Pan Zelman i panna Łaja w Warszawie zawarli ślub religijny przed rabinem. Dokonanie obrzędu wedle przepisów wyznania mojżeszowego nie wystarcza samo przez się, ażeby uznać ich za prawych małżonków nietylko wśród współwyznawców, ale i w obliczu prawa i społeczeństwa.

Prawo o małżeństwie mówi, że rabin winien z nowożeńcami i świadkami udać się do urzędnika stanu cywilnego, który sporządzi akt małżeństwa.

Ale co począć, gdy mąż, jak w danym przypadku, po obrzędzie rabinicznym odmówi udania się do urzędnika stanu cywilnego i spisania aktu małżeństwa?

Bo tak **się właśnie stało i p. Łaja** nie chcąc pozostawać w nieokreślonej pozycyi panny mężatki, panny cywilnie, a mężatki religijnie, — **wniosła sprawę przed sąd okręgowy w Warszawie z żądaniem uznania jej za prawą małżonkę** Zelmana od daty zawarcia ślubu przed rabinem.

Pozwany oparł się na motywach czysto prawnych i dowodził, że zgodnie z zacytowanym artykułem małżeństwo u żydów **wtedy tylko staje się łańcuchem, wiążącym strony, gdy dwa jego ogniwa — obrzęd religijny i akt cywilny sprzęgły się razem. Gdy jednego z istotnych tych warunków brak, niema małżeństwa.**

Poglądu tego jednakże nie podzieliły sądy pierwszych instancyj i zaopiniowały, że p. Łaja jest prawną żoną p. Zelmana. Ale ten uparty człowiek nie dał za wygraną i **odwołał** się do sądu kasacyjnego. W tych dniach sprawa przyszła przed forum pełnego składu izby pierwszej cywilnej sądu najwyższego.

Imponujący był widok, gdy **dziewięciu „senatorów"**, jak ich potocznie nazywają, przy udziale sekretarza, słuchało z natężoną uwagą w ciągu czterech godzin wywodów stron i gruntownie opracowanych wniosków prokuratora. **Sprawa** bowiem miała bardzo poważne znaczenie dla pewnego przynajmniej odłamu ludności i wymagała studyów głębokich.

I w rezultacie p. Zelman zwyciężył. Sąd najwyższy skasował wyrok zaskarżony, **uznając, że** jest niezgodny z prawem obowiązującem i **uwalniając p. Zelmana z kajdan małżeńskich.**

O czem **niechaj pamiętają nowożeńcy-żydzi, a szczególniej ich oblubienice.**

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502.

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30 — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 25 — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 40. Nadesłane Mk 80. — Nekrologi Mk 60. — Komunikaty po kronice Mk 100. — Głosy publiczne i dział ekonomiczny Mk 100. — Na 1-szej stronie Mk 200. — Ogłoszenia przed tekstem na 2-ej lub 3-ej stronie Mk 150. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej. — Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi „Gońca Krakowskiego". Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Lokal w centrum miasta, nadający się na biuro, kantor wymiany, ewentualnie jakikolwiek interes do odstąpienia wraz z kompletnem urządzeniem biurowem. Zgłoszenia listowne pod „Centrum miasta" do biura „Ruch". Szczepańska 9. 6040

Na porost włosów

niezawodny środek Bryiantyna ziołowo-topolowa „AGATOS". Przeciw piegom i plamom Krem czeremchowo-kamforowy. Próbny słoik bezpłatnie za nadesłaniem 200 Mkp. na opakowanie i porto wysyła Wytwórnia chemiczna „Agatos", Kraków Jana 11. 6022

Garnitur kompletny angielski pluszowy ciemno-zielony z lustrem, okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość Karmelicka 12, Kawiarnia.

Zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Kamiński Adam, wystawione przez P. K. U. Kraków, unieważniam. 6023

Krawiec, kawaler, lat 32, posiadający majątek mniejszy, poszukuje żony krawcowej. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Krawiec". 6032

FIRMA 9709

AUTO-WARSZTATY

Kraków, ul. Jagiellońska L. 6, II. p.

GARAGE, UL. DŁUGA L. 74, Telefon Nr. 125

ma na składzie samochody ciężarowe i osobowe, wszystkie części składowe do takowych, gumy pełne i pneumat. każdego wymiaru oraz maszyny kuśnierskie i rymarskie.

BACZNOŚĆ KOWALE! 9886

MIECHY ŻELAZNE „WULKAN"

(wentylatory turbinowe) do napędu ręcznego, lepsze, tańsze, praktyczniejsze od skorzanych

sprzedają z własnej wytwórni

J. Gałęzowski i L. Müller

W RADOMIU.

KILIMY 6010 **w ogromnym wyborze**

po konkurencyjnych cenach poleca Polonica, Kraków, Loretańska 8.

Kilka garniturów klubowych

okazyjnie do sprzedania w Zakładzie Tapicerskim

M. Bardacha 9986

Kraków, ulica Floryańska L. 16.

Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES — Kraków — Szewska 13/G.



poleca: nikl. syst. Roskobf Mk 3500. Budzie z przedwoj. werkiem Mk 4200. Skrzypce ze smyczkiem Mk 7500 i wyżej. Harmonie, wiedeński model, jednorzędówka Mk 10.000, dwurzędówka Mk 15000. Trąby akordeonowe Mk 2000, 2500. Dyamenty do szkła Mk 2500, 3000. Brzytwy Mk 800, 1000, 1200. Maszynki do włosów Mk 2500, 3000. Maszynki do samogolenia Mk 1500, 2000. Pas do brzytwy Mk 400. Kamień Mk 250. Pudła do skrzypiec Mk 3500, 5000. Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 70 Mk przekazem.

Kupuje złoto i srebro. 6010

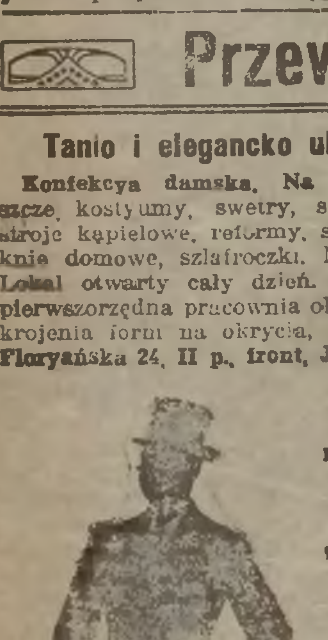
Przewodnik informacyjny „Gońca Krakowskiego."

Tanio i elegancko ubierze się każdy:

Konfekcya damska. Na składzie: suknie, płaszcze, kostyumy, swetry, szale, bluzy, pończochy, stroje kąpielowe, reformy, skarpetki dla dzieci, suknie domowe, szlafroczki. Najtaniej bo prywatnie. **Lokal** otwarty cały dzień. Przy Magazynie znana pierwszorzędna pracownia okryć damskich. Dział dla krojenia form na okrycia, suknie etc. **Kraków, ul. Floryańska 24, II p., front, Józef Gałązka.** 42

Magazyn ubiorów męskich i dziecinnych

„THE GENTLEMAN"



SPECYALNOŚĆ W UBRANIACH SPORTOWYCH I RAGLANACH.

Kraków 22
Ul. Floryańska L. 2.

Okrycia damskie, bluzki, szlafroki, suknie jedwabne etaminowe najtaniej kupić można w Magazynie **Au Bonheur** Des Dames **Wilhelm Vogler**, Kraków, Floryańska 10, Tel. 3467. 29

Pierwszorzędny Magazyn krawiecki Hojtasz i Wilkowicz, Kraków, Podwale 5. Działy: Damski, męski i wojskowy. 11

Ważne dla pań! Zakład krawiectwa damskiego **J. Kalafarskiego**, Kraków, ulica Szewska 12. Pierwszorzędnie wykonywa kostyumy, płaszcze, spodnice, kostyumy sportowe i t. d. Paniom przejezdnym uwzględnienia. 5

Józef Rzeszót, krawiec cywilny i wojskowy w Krakowie, Dunajewskiego 7. Wykonuje roboty tak ze swojej jak i dostarczonej materyi. Ceny przystępne. Wykonanie solidne. 35

Szwalnia bielizny „Róża", Kraków, ul. św. Filipa 23 wykonuje szybko, elegancko i tanio wszelkie zamówienia wchodzące w zakres bieliźniarstwa. 26

Polecenia godne firmy:

Polecamy na sezon: Bianszol do odświeżania białych bucików. Molidor przeciw molom. Szmaragdyn przeciw karakonom. Murol trutka na szczury i myszy. Rapidyn przeciw pluskwom. **Reim i Ska**, Kraków, Linia A-B. 3

Ważne dla Panów 40

chcących golić się łagodnie brzytwą! — Celem przekonania się proszę się zwrócić do dobrego szlifierza **J. Myszkowskiego przy ul. Dietlowskiej 46.** Jako fachowiec mogę zapewnić, że posiadam na składzie wielki wybór najlepszych brzytew, scyzoryków, nożyczek, maszynek do włosów po zniżonych cenach.

Tomasz Mężyk, handel materyałów. Skład farb, lakierów, pokostu, nafty, benzyny, olei mineralnych itp. Kraków, plac Szczepański L 8. 28

Zakład tapicersko-dekoracyjny Franciszka Żaka, Kraków, plac Matejki l. 10 przyjmuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące po cenach niskich. 24

Instrumenty i wszelkie przybory muzyczne oraz **przybory do rowerów**, poleca hurtowny skład: **Leopold Huttner**, Kraków, ul. Grodzka 43. 23

Torebki damskie, portfele, papiery, ramki do fotografii, pamiątki z Krakowa poleca **Stanisław Rąb**, Kraków, ul. Sławkowska 4. 21

Wózki dziecięce odnawia precyzyjnie oraz wykonuje nowe **J. Piechowicz**, Kraków, ul. Mikołajska 7 (róg Św. Krzyża). 17

Wazony kryształowe, serwisy do wódki i wina ze rżniętego szkła poleca **Wł. Tomaszewski**, skład porcelany, szkła i lamp. Kraków, Rynek główny l. 16 (u wylotu ul. Grodzkiej). 16

Która z Pań

posiada w domu do naprawy maszynkę do mięsa, żelazko, „Primus", maszynkę gazową — lub do ostrzenia noże, nożyczki oraz klingi do noży stołowych i inne reperacye proszę się udać do pracowni J. Myszkowskiego, Dietlowska 46. — Tamże znajduje się wielki wybór towarów stalowych i części składowych do powyższych przedmiotów. 39

Biuro miernicze inżyniera Artura Bromowicza, rządowo upow. geometry w Krakowie przy ul. Grodzkiej 26, telefon 3444, przyjmuje zgłoszenia na parcelacye, komasacye, niwelacye, odgraniczenia i wykonuje plany, projekty z ważnością do sądów, wszystkich władz administracyjnych i Urzędów Ziemskich. **Zgłoszenia pisemne i wyjaśnienia na prowincyę udziela szybko i bezpłatnie.** 41

Zakład tapicerski M. Bardacha, Kraków, Floryańska 16 poleca garnitury klubowe, salony oraz wszelkie meble tapicerskie. 15

Kupuje srebro, złoto i wszelką biżuteryę **Melcer, Kraków, ul. Sławkowska 16.** 14

Zakład tapicersko-dekoracyjny Piotra Pałki, Kraków, ul. św. Marka 19, przyjmuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. 13

Porcelana i kryształy, wykwintne wyroby z pierwszorzędnych fabryk poleca **Adolf Eder, Kraków, ulica** Floryańska l. 6, Tel. 2231. 12

L. Tomaszkiewicz, optyk i mechanik, Kraków, Floryańska 2 (Hotel Drezdeński) poleca wszelkie przybory techniczne oraz wielki wybór ócz sztucznych.

Klinika lalek, Kraków, ul. Basztowa 15. Największy wybór lalek i zabawek. Przyjmuję lalki do naprawy po cenach najniższych. 8

Praktyczno-teoretyczny **„Podręcznik księgowości"**, zeszyt 1, dla uczni kursów handlowych i samouków do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Kursu handlowe „Hermes" Jana Pikla, Kraków, ul. Floryańska 39, za nadesłaniem 600 mk. 33

Spółka złotnicza, zarej. z ogr. odpow., **Kraków, ul. Rajska 4** (obok opery) kupuje sztuczne zęby, płaci za sztukę od 100 do 500 mkp., kupuje stare złoto i srebro; przyjmuje wszelkie roboty w zakres jubilerstwa wchodzące. 37

Pracownia wózków **J. Botwin**, Floryańska 30 — wózki dziecięce oraz gumy. 38

Idź zaraz i kup sobie dobre buty.

Stanisław Hachaj, Kraków, ul. św. Tomasza l. 9. Magazyn obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego. Wyrób własny. Najnowsze fasony angielskie, francuskie, warszawskie ma stale na składzie w wielkim wyborze. 27

Obuwie i sandały, jakoteż pantofelki i półbuciki płócienne poleca po najtańszych cenach **Emil Pomes, ul. Bracka 3.** 25

Magazyn obuwia Stefana Sajaka, Kraków, ulica Długa 27, wykonywa obuwie eleganckie, solidne i trwałe. 18

Pracownia obuwia A. Pawłowskiego, Kraków, Floryańska 22, wykonywa wykwintne obuwie — solidne wykonanie. 10

Ortopadyczne obuwie na wszelkie skrócenia, chore nogi i płaskie stopy wyrabia Pracownia szewska „Zdrowie", Kraków, Gertrudy 7, Wojciech Dąbrowa i Ska. 3

KAPELUSZE.

Pracownia kapeluszy Julii Rauszowej, Kraków, **Bracka 4, I piętro.** Przyjmuje wszelkie roboty modniarskie, jakoteż farbowanie i fasonowanie kapeluszy. Ceny niskie. 34

ZNAJDZIESZ PRACĘ:

Biuro pośrednictwa pracy pod firmą „Bronisław Krasicki" w Krakowie, Gołębia 16. 32

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kuliński.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.